Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 67 (1697)
ROK VI.

CZWARTEK

Oczy narodów skierowane są na Paryż

W wyniku czteromiesięcznych usilnych starań Związku Radzieckiego, czterej dyplomaci, reprezentujący ZSRR, W. Brytanię, USA i Francję, rozpoczęli w Paryżu konferencję mającą na celu ustalenie porządku obrad sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Obrady te są w chwili obecnej ośrodkiem zainteresowania całego świata. Olbrzymia większość ludzkości pragnie pokoju i rozładowania obecnej sytuacji międzynarodowej, pragnie, by obrady „Wielkiej Czwórki" przyczyniły się do utrwalenia pokoju.

Propozycja przedłożona w Paryżu przez Gromyko, wskazała celnie i bezbłędnie ognisko zagrożenia pokoju w Europie i miejsce problemu niemieckiego w hierarchii zagadnień międzynarodowych. Propozycja radziecka wyraża wolę setek milionów ludzi, która zamanifestowała się tak zdecydowanie na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju, jak również na pierwszej plenarnej sesji Światowej Rady Pokoju.

Propozycja radziecka wskazała raz jeszcze trzem zachodnim partnerom na historyczny dokument, uchwalony w Poczdamie i podpisany przez 4 wielkie mocarstwa. Realizacja postanowień poczdamskich jest warunkiem utrwalenia i zabezpieczenia pokoju w Europie. Najważniejszym zaś punktem postanowień poczdamskich jest demilitaryzacja: rozbrojenie i likwidacja wszystkich wojskowych oragnizacji niemieckich oraz likwidacja niemieckiego przemysłu wojennego.

Stosunek rządów trzech mocarstw zachodnich do propozycji radzieckich będzie stanowił probierz, do jakiego stopnia poważne są ich zamiary, jeśli chodzi o poprawę sytuacji w Europie, o złagodzenie sytuacji międzynarodowej i poprawę stosunków między Związkiem Radzieckim z jednej strony, a innymi państwami biorącymi udział w obecnej konferencji — z drugiej.

Znaczenie obrad paryskich przyciąga uwagę całego świata.

Elektrownia Kraków podjęła wezwanie Szombierek

WARSZAWA. — Apel załogi elektrowni „Szombierki" wzywający do współzawodnictwa i wymiany doświadczeń w walce o racjonalne i ekonomiczne zużycie węgla, został bardzo żywo przyjęty przez załogę elektrowni krakowskiej.

Załoga elektrowni krakowskiej podjęła uchwałę o wysłaniu do elektrowni „Szombierki" delegacji przodujących robotników, która zapozna się z metodami pracy i akcją oszczędnościową bratniej załogi.

Uczestnicy narady w Krakowie postanowili również zapoznać się i przystąpić do stosowania przodujących osiągnięć techniki radzieckiej w akcji oszczędzania węgla.

Pod hasłem walki o pokój

Wielkie święto kobiet całego świata

We wszystkich krajach odbywają się uroczyste obchody i imprezy

MOSKWA — Kobiety radzieckie uroczyście obchodzą dzień 8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet, dzień mobilizacji kobiet całego świata do walki o pokój. W całym kraju, w miastach i kołchozach odbywają się uroczyste akademie. Kobiety radzieckie witają święto kobiet nowymi osiągnięciami produkcyjnymi.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, miliony obywatelek radzieckich wzmogły swe wysiłki pracując ofiarnie w zakładach przemysłowych, w transporcie, na wielkich budowlach komunizmu. **Kołchoźnice biorą czynny udział we współzawodnictwie o dalszy rozwój rolnictwa, o wysokie plony, o zwiększenie pogłowia bydła.**

CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA

PEKIN. — Uroczyście obchodzą Międzynarodowy Dzień Kobiet kobiety Chińskiej Republiki Ludowej.

W Pekinie odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana przez Ogólnochińską Demokratyczną Federację Kobiet. Liczne mówczynie podkreślały bohaterstwo kobiet chińskich, **które stały się równouprawnionymi obywatelami Republiki Ludowej.**

KOREA

PHENIAN. — Agencja TASS podaje z Phenianu, że kobiety Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej uroczyście obchodzą w warunkach wojny wyzwoleńczej Międzynarodowy Dzień Kobiet.

Przygotowania do uroczystych obchodów Dnia Kobiet **odbyły się w fabrykach i zakładach przemysłowych, w miastach i wsiach. Na wsi, kobiety koreańskie walczą o wzorowe przeprowadzenie wiosennej kampanii siewnej. Robotnice koreańskie zaciągnęły dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet „Warty Pracy".**

MONGOLIA

UŁAN - BATOR. — W przeddzień Międzynarodowego Dnia Kobiet rozpoczęły się w stolicy Mongolskiej Republiki Ludowej, w mieście Ułan-Bator obrady III Kongresu kobiet pracujących MRL. Na kongres przybyło około 150 delegatek z całego kraju. Porządek obrad przewiduje wysłuchanie referatu sprawozdawczego centralnej rady Związku Kobiet Pracujących i wybory nowych władz.

* * *

Wiadomości o uroczystych obchodach Międzynarodowego Dnia Kobiet napływają również z Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Albanii i szeregu innych krajów.

Z obrad w Paryżu

W interesie pokoju

Gromyko wykazuje słuszność propozycji ZSRR

MOSKWA. *Informując o wtorkowym posiedzeniu wstępnej konferencji zastępców min. Spraw Zagranicznych czterech mocarstw, odbytym pod przewodnictwem przedstawiciela W. Brytanii Daviesa, paryski korespondent agencji TASS podaje:*

Na wtorkowym posiedzeniu zastępców ministrów Spraw Zagranicznych przemawiali przedstawiciel USA — Jessup, przedstawiciel Francji — Parodi i przedstawiciel W. Brytanii — Davies. Jak informują w kołach dziennikarskich, popierali oni zgłoszony przez nich wspólny projekt porządku dziennego rady ministrów Spraw Zagranicznych, usiłując wywołać wrażenie, jakoby taki właśnie porządek dzienny umożliwiał rozpatrzenie na sesji rady ministrów również tych konkretnych problemów, które delegacja radziecka wysunęła na obecnej konferencji.

Oponując przedstawicielom trzech mocarstw zachodnich, przedstawiciel ZSRR Gromyko wykazał całkowitą bezpodstawność ich twierdzeń, jakoby zaproponowany przez nich porządek dzienny umożliwiał przedstawicielowi ZSRR przedyskutowanie wszystkich interesujących Rząd Radziecki zagadnień.

Gromyko stwierdził, że **zaproponowany przez delegację radziecką porządek dzienny, zwłaszcza zaś sprawa demilitaryzacji Niemiec i niedopuszczenia do ich remilitaryzacji, odpowiada zadaniom utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.**

Robotnice Polski

czczą Międzynarodowy Dzień Kobiet

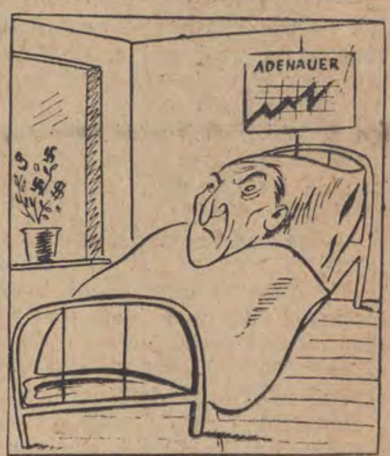
WARSZAWA. — W przededniu Międzynarodowego Dnia Kobiet w zakładach pracy, wsiach, szkołach i uczelniach odbyły się uroczyste akademie, zebrania i wieczornice, poświęcone Międzynarodowemu Dniu Kobiet oraz zapoznaniu szerokich rzesz kobiecych z uchwałami Ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet.

W samym tylko woj. warszawskim odbędzie się między 7 a 11 bm. około 1.000 akademii.

Kobiety Wybrzeża na uroczystych akademiach manifestacyjnie podejmują rezolucje pełne poparcia dla uchwał Ogólnopolskiego Kongresu LK.

Kobiety z PGR Orle na akademii zobowiązały się do utworzenia dwóch zespołów uprawowych, **postanawiając na powierzonym im odcinku podnieść wydajność z ha o 4 q w porównaniu z rokiem ub.**

W Starogardzie w hucie szkła na akademii 8-marcowej kobiety **postanowiły podnieść wydajność pracy w ciągu br. przeciętnie o 20 proc. W czasie uroczystości uchwaliły tekst listu do kobiet niemieckich, wzywając je do wzmożenia walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i o zjednoczenie Niemiec.**



Chory na „ODRĘ"

Holendrzy podpisują apel Światowej Rady Pokoju

HAGA. Jak donosi prasa, w Amsterdamie, Rotterdamie i innych miastach Holandii rozpoczęła się kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Kampania przebiega pomyślnie, ciesząc się jednomyślnym poparciem mas pracujących Holandii.

Skład prezydium ZG Ligi Kobiet

WARSZAWA. W dniu 6 bm. odbyło się specjalne posiedzenie nowowybranego Zarządu Głównego Ligi Kobiet, na którym ukonstytuowało się prezydium Zarz. Gł. L. K. w składzie następującym:

Przewodnicząca — **Alicja Musiałowa,** wiceprzewodniczące — **Eugenia Pragierowa, Zofia Wasilewska, Maria Tomczyk, Marta Fijałkowska.**

Sekretarze prezydium: **Stanisława Zawadzka, Zofia Krzemień, Felicja Ucińska.**

Ponadto w skład prezydium weszło 19 aktywistek L.K.

Nota polska do Belgii

Nie wolno lekceważyć

niebezpieczeństwa remilitaryzacji Niemiec zach.

Rząd Polski wzywa do przeciwstawienia się odbudowie Wehrmachtu

WARSZAWA. — W odpowiedzi na notę rządu polskiego do rządu belgijskiego, z dnia 14 lutego br., w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich i zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, belgijski minister spraw zagranicznych — p. Paul van Zeeland, wystosował w dniu 23 lutego br. do posła RP w Brukseli — A. Krajewskiego notę, w której oświadcza, iż rząd belgijski, tak samo jak rząd polski, nie jest skłonny dopuścić do tego, aby Niemcy stały się znowu potęgą imperialistyczną.

Rząd belgijski usiłuje także przekonać rząd polski, iż rzekomo nic nie jest mu wiadome o remilitaryzacji Niemiec zach. W zakończeniu noty rząd belgijski powtarza oszczerstwa, używane już przez USA i W. Brytanię — o rzekomej remilitaryzacji Niemiec wsch.

W związku z notą belgijską, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych — dr St. Skrzeszewski przyjął w dniu 3 bm. posła belgijskiego w Warszawie — p. Fernand Justice, któremu wręczył notę rządu polskiego.

W nocie tej czytamy m. in.:

Rząd polski uważa za cenne oświadczenie rządu belgijskiego, że podziela on pogląd rządu polskiego o konieczności przekształcenia Niemiec w państwo pokojowe, usunięcia na zawsze militaryzmu i hitleryzmu, którego ofiarą dwukrotnie padły nasze narody, przeciwstawiania się odrodzeniu imperializmu niemieckiego.

Niestety jednak, rząd polski nie mógł nie zauważyć, że w konkluzjach noty rządu belgijskiego zawarte są twierdzenia, które pozostają w oczywistej sprzeczności z przytoczonymi powyżej, słusznymi oświadczeniami rządu belgijskiego.

Przed żadnym obserwatorem politycznym nie mogą się ukryć fakty, świadczące o b. intensywnych krokach, poczynionych już na obszarze Niemiec zachodnich zarówno w dziedzinie organizacji samych sił wojskowych, jak też na polu dostosowywania przemysłu zachodnio - niemieckiego do potrzeb wojennych.

Rządowi belgijskiemu nie mogą być obce takie fakty, jak to, że wg opublikowanych danych, w zachodnich strefach Niemiec i w zachodnich sektorach Berlina jeszcze przed paru miesiącami w skład niemieckich i cudzoziemskich formacji wojskowych **wchodziło 456.000 ludzi.**

Rząd polski nie może ukryć swego zdziwienia, że rząd belgijski powołuje się na brak wiadomości o dokonywującej się remilitaryzacji sąsiadujących z Belgią Niemiec zachodnich, natomiast powołuje się na nie istniejące zagrożenie ze strony oddziałów uzbrojonych rzekomo w czołgi i armaty w Niemieckiej Republice Demokratycznej, sąsiadującej z Polską.

W dalszym ciągu nota RP oświadcza iż twierdzenia o rzekomym wojskowym charakterze „Volkspolizei" w NRD uważane są powszechnie za pozbawione wszelkich podstaw. Pogłoski te zmyślone zostały dla celów propagandowych i dla zamaskowania budowy armii w Niemczech zachodnich. Rozwój NRD poszedł po drodze denazyfikacji i demilitaryzacji.

Takie są fakty w odniesieniu do sytuacji w Niemieckiej Republice Demokratycznej, natomiast w odniesieniu do Niemiec zachodnich codzienne fakty, którym dziś już nikt nie próbuje zaprzeczyć, udowadniają remilitaryzację tych obszarów i odbudowę niemieckich sił wojennych.

W tym stanie rzeczy rząd polski pragnie żywić nadzieję, że rzad belgijski w swej polityce, której celem według słów noty belgijskiej, jest niedopuszczenie do odrodzenia niebezpieczeństwa niemieckiego, dołoży wszelkich starań i nie będzie szczędził wysiłków dla zapobieżenia remilitaryzacji i odbudowie armii Niemiec zachodnich.

Skup zboża na ukończeniu

WARSZAWA. — Skup zboża, przewidziany w planie na bieżący rok gospodarczy — zbliża się ku końcowi. Mało i średniorolni chłopi odwożą zaległe ilości zboża, by skorzystać z ulgowego terminu, zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów i uniknąć podwyższenia zaliczki na poczet podatku gruntowego.

Z każdym dniem coraz więcej gmin i powiatów melduje o wykonaniu swoich zobowiązań. W pierwszych dniach bm. najlepsze wyniki w skupie osiągnęły woj. poznańskie, łódzkie, lubelskie i opolskie.

Amerykanie podważają pozycje imperium brytyjskiego

TEL AVIV. — Z doniesień prasy wynika, że imperializm amerykański, rozszerzając ekspansję w krajach Bliskiego Wschodu, w dalszym ciągu podważa tamtejsze pozycje kapitału angielskiego. Po narzuceniu umów w sprawie tzw. „pomocy" technicznej kilku krajom arabskim i Izraelowi, Amerykanie zmusili ostatnio do podpisania podobnej umowy Transjordanię — kolonię imperializmu angielskiego, uzależniając ją tym samym od USA.

We wspólnym froncie narodowym

Polskie nauczycielki walczą

o postęp, o kulturę, o nowe, lepsze jutro

Wzmacniać siły Polski Ludowej wzmacniać jej niezależność, — a tym samym wzmacniać wkład naszej Ojczyzny w ogólnoludzkie dzieło pokoju — oto zadanie stojące przed milionami ludzi pracy w Polsce.

Tak właśnie walczą o szczęście ludowej ojczyzny górnicy, przekraczający wysoko normy wydobycia węgla, tak walczą włókniarze i robotnicy budowlani, zwiększający wydajność pracy i oddający tysiące metrów ponadplanowych tkanin, oddający wcześniej do użytku nowe domy mieszkalne, nowe fabryki. Tak walczą rolnicy, usiłujący podnieść na wyższy poziom naszą gospodarkę na wsi.

W jednym szeregu z nimi, we wspólnym froncie narodowym społeczeństwa, zmierzającego do socjalizmu kroczy polska nauczycielka.

Czyż może być zadanie piękniejsze, szczytniejsze, niż wychować nowe pokolenie budowniczych polskich, którzy twórczym patriotycznym wysiłkiem potęgować będą zwartość i siłę naszego narodu, likwidować odziedziczone po latach reakcyjnych rządów analfabetyzm, ciemnotę, zocofanie kulturalne. Toteż z pełnią poświęcenia oddaje polska nauczycielka swe siły i zdolności pracy wychowawczej.

Naród nasz kocha i szanuje nauczycielkę ludową, która nawet w najbardziej zapadłych wioskach, w najodleglejszych miasteczkach wpaja w polską młodzież nową, socjalistyczną moralność. Uczy ją kochać ziemię ojczystą, chlubić się postępowymi tradycjami naszego narodu, uczy ją walczyć o pokój i przyjaźń między narodami, wyrabia w niej świadomą dyscyplinę, socjalistyczny stosunek do pracy i mienia narodowego. Wyrabia w młodzieży silną wolę, niezłomny charakter, radość życia i wytrwałość, zamiłowanie do prawdy i uczciwość, skromność i prostotę, wiarę w swe siły, a także zdolność pokonywania trudności i przeszkód na drodze do osiągnięcia wytkniętego celu.

Nie szczędzą na to swego czasu, nie szczędzą trudu nauczycielki polskie, aby powierzona ich opiece młodzież rosła na godnych synów i córki narodu, który wydał Kościuszkę, Kołłątaja, Staszica, który wydał Waryńskiego i Marchlewskiego, Kopernika, Szopena, Mickiewicza i Curie-Skłodowską....

Przyjrzyjmy się życiu kilku nauczycielek.

Aniela Janik, nauczycielka szkoły podstawowej w Świecku, pow. Kłodzko — młoda, jasnowłosa dziewczyna, za największe swoje dotychczasowe przeżycie uważa tę chwilę, gdy traktory w Świecku po raz pierwszy ruszyły do orki, gdy orały ziemię wspólnoty wiejskiej...

Aniela Janik czynnie współdziałała w założeniu spółdzielni produkcyjnej w Świecku. Odwiedzała chłopów, niestrudzenie wyjaśniając, tłumacząc, przekonywując. Brała udział w każdym zebraniu, organizowała imprezy artystyczne, widowiska, wieczornice — podnoszące uświadomienie wsi.

Ciężka, wytrwała praca Anieli Janik dała wyniki. Mieszkańcy Świecka zdecydowali się zerwać z dotychczasową zacofaną metodą gospodarki indywidualnej i utworzyli spółdzielnię produkcyjną.

Problematyką uspółdzielczonej wsi żyje nie tylko prowadzona przez młodą nauczycielkę szkoła. Zorganizowane przez Anielę Janik kółko dramatyczne i świetlica cieszą się dużym powodzeniem u mieszkańców Świecka, a prowadzona przez nią oświata wśród dorosłych, walka z analfabetyzmem i szkolenie ideologiczne członków spółdzielni — to jej wielki wkład w przekształcenie życia zacofanej dawnej wsi.

Teofila Masalska z Krzyżewa uaktywnia gromadzkie koło ZMP, Aleksandra Zawadzka z Wielborza i Wanda Gawolińska z Henrykowa zakładają w swych gromadach koła Gospodyń Wiejskich i prowadzą w niedziele szkolenie aktywu Zw. Samopomocy Chłopskiej. Irena Sobolewska, nauczycielka szkoły podstawowej na wsi Pijawne—Ruskie, zlikwidowała całkowicie na swym terenie analfabetyzm, nawiązała stały kontakt i współpracę domu ze szkołą, jest przyjacielem i doradcą młodzieży dorosłej.

Bronisława Wawszczak z Wykna — to znów prawdziwa matka i opiekunka, serdeczny przyjaciel opuszczającej szkolne mury młodzieży. Stara się ona wydobyć na jaw zamiłowania i zdolności młodzieży, by właściwie doradzić im wybór zawodu.

Z niektórymi rodzicami Bronisława Wawszczak toczyć musi formalne walki o przekonanie ich, by pozwolili dziecku kształcić się dalej. Tak było ze starym Błochem. Nie chciał puścić od siebie syna. Chyba z dziesięć razy chodziła do niego Wawszczakowa, zanim wreszcie się zgodził. Dziś *chłopiec kończy liceum rolnicze* w Czarnocinie i wyjeżdża wkrótce na praktykę do Czechosłowacji, a ojciec nie posiada się z dumy.

O postęp, o kulturę, o sprawiedliwość, o nowe, lepsze życie walczą polskie nauczycielki. Życie każdej z nich — to ofiarna, chlubna praca nad zbudowaniem socjalistycznego narodu, nad budowaniem wspaniałej przyszłości naszej Ojczyzny. **Bgr.**

Wycieczki niedzielne

organizuje „Orbis“ dla ludzi pracy

W ubiegłą niedzielę około 2 tys. łodzian spędziło dzień wolny od pracy poza rodzinnym miastem. „Orbis“ zorganizował bowiem trzy wycieczki do Torunia, Krakowa i Oświęcimia oraz do Warszawy.

W nadchodzącą niedzielę wyjadą z Łodzi dwa pociągi wycieczkowe: do Poronina i Zakopanego oraz do Krakowa i Wieliczki. Ilość miejsc w obu pociągach obliczona jest na około 1200 osób. (j)

Ku czci Międzynarodowego Dnia Kobiety

Pracownice stołówek PSS

podniosą wygląd estetyczny lokali i oszczędniej będą gospodarowały artykułami żywnościowymi

W celu uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet, personel poszczególnych placówek PSS w Łodzi powziął szereg zobowiązań, zmierzających do podniesienia wyglądu estetycznego jadłodajni „Powszechnej“, zwiększenia oszczędności, zmniejszenia kosztów własnych itd.

Oto najcharakterystyczniejsze zobowiązania.

Personel baru - paszteciarni Nr. 13 zobowiązał się po remoncie kuchni przez zdunów wymalować ją własnymi siłami i zrobić generalny porządek w zakładzie, pracownice jadłodajni Nr. 27 zobowiązały się poświęcić dziś dodatkowo cztery godziny na umycie 26 okien i na generalne porządki w lokalu, zaś pracownice zakładu Nr. 25 zobowiązały się podnieść wygląd estetyczny lokalu oraz wykonywać sumiennie nie tylko obowiązki zawodowe, *lecz* także i społeczne, powierzane im przez rady kobiece.

Zobowiązanie pracownic zakładu zbiorowego żywienia Nr. 9 mówi o jak najoszczędniejszej gospodarce artykułami żywnościowymi w celu przedterminowej realizacji Planu 6-letniego. Podobne zobowiązania podjęły pracownice ZZŻ Nr. 26.

Następne dotyczą uporządkowania lokali, podniesienia kultury miejsca pracy, wciągnięcia jak najliczniejszej rzeszy pracownic do szeregów Ligi Kobiet itd.



G. T. Z ZAKŁ. IM. KUNICKIEGO: Proponowana przez Wasze zakłady szlaka dla ulic, na których mieszkańcy grzęzną w błocie — nie jest dla Was bynajmniej niezbędna — jak o tym piszecie w liście. Droga z jednego oddziału do drugiego jest wybrukowana, a sypanie na niej szlaki, na poziomie wybrukowanym — zamieniłoby ją na wzgórze. Zresztą błoto, o którym piszecie, jest przemijające, gdyż obecnie z chwilą kursowania tam wózków elektrycznych — przystąpi się do betonowania drogi i niebawem znikną Wasze kłopoty.

* * *

STAŁY PRACOWNIK PAROWOZOWNI - PIOTRKÓW: Przede wszystkim należy przedstawić sprawę radzie zakładowej oraz władzom związkowym. Nie wątpimy, że okoliczności, przytoczone w liście do nas będą wzięte pod uwagę i jeżeli dobro służby nie stanie temu na przeszkodzie — będzie Pan pracował w upragnionym mieście. Chętnie służymy nadal pomocą i pozdrawiamy Pana.

* * *

JADZIA I LUCJAN Z NAWROT: Nie wystarczy pójść do sierocińca, wyrazić gotowość zaadoptowania sieroty — aby już otrzymać dziecko na własność. Usynowienie sieroty wymaga przeprowadzenia szeregu formalności, a przede wszystkim należałoby stwierdzić czy ubiegający się o otrzymanie dziecka są tego godni. Radzimy zwrócić się do wydziału pracy i pomocy społecznej przy Prezydium Rady Narodowej (Piotrkowska Nr. 113) — oddział opieki nad dzieckiem, gdzie udzielą szczegółowych informacji i wskazówek.

* * *

„SZKICOWNIK“: Zechce Pan złożyć ofertę do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego (Piotrkowska 125), nie jest wykluczone, że oferta Pana będzie przyjęta na wykładowcę do jednej z krawieckich szkół zawodowych.

* * *

WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW, którzy zwracają się do nas o wskazówki w sprawie metryk ślubu, urodzenia i in. zawiadamiamy, o czym zresztą pisaliśmy już niejednokrotnie — że wystarczy złożyć dane u osoby, *prowadzącej meldunki. Sprawy te w* następnej kolejności załatwi sam Urząd *Stanu Cywilnego.*

* * *

„NIECIERPLIWY ŁODZIANIN“: Prosimy o zgłoszenie się do naszej redakcji „dział interwencji“ w godzinach 16 — 18.

* * *

SIOSTRA L. K.: Może Pani zasięgnąć informacji w Wojskowej Komendzie Rejonowej. Jednostka, w której brat Pani się znajduje, na pewno posiada lekarza i jeżeli przesunięto go do lżejszej pracy — nie widzimy powodu do obaw o zdrowie.

Codzienna nowelka „Expressu“ **J. Marek**

Matka opowiada

— Opowiadam panu o tym wszystkim tak bardzo dokładnie, ponieważ jest pan pisarzem i ponieważ sądzę, że nadszedł czas, ażeby moją opowieść usłyszała jak największa ilość ludzi. Od pana już zależy, w jaki sposób ujmie pan moje proste, mało wyszukane słowa. Proszę, niech pan da im tyle siły, tyle oburzenia, tyle żałości i zamknie w nich tyle ostrzeżenia, ile tylko można im dać w napisanej opowieści.

Mieszkam w czynszowej kamienicy — nieznana nikomu kobieta. Dwa okna mojego pokoju wychodzą na ulicę szarą, bez słońca. Widać stąd smutne mury położonych naprzeciw domów.

Raz, dwa razy dziennie schodzę na dół z czarną torbą. Robię zakupy i powoli wracam na górę. Jestem chora na serce, oddycham ciężko.

Nazywają mnie w kamienicy „starą panią z pierwszego piętra“, ale kiedy pewnego razu dozorczyni sprawdziła datę moich urodzin, zdziwiła się:

„Pani jest właściwie zupełnie jeszcze młoda. Skąd do pani ta siwizna?“

— Złożyło się na to mnóstwo rzeczy — odparłam — a młoda nie jestem już z całą pewnością. Niekiedy wydaje mi się, że mam już tysiąc lat!

Wówczas ona zaczęła się niby śmiać, spoglądając na mnie niepewnie, smutnie i współczująco. Ale po co żałować mnie? Moje życie nie było zawsze takie smutne, jak teraz. Ja i mój mąż byliśmy bardzo szczęśliwi, kiedy urodziło nam się dziecko... Właściwie to jest historia bardzo codzienna, nieprawdaż? Tak przecież żyją tysiące ludzi. Boję się, że pan zniechęci się zaraz na wstępie tą moją zupełnie zwykłą opowieścią. Proszę więc, żeby pan miał przez chwilę jeszcze trochę cierpliwości!...

Później przyszła wojna. I to nie jest nic osobliwego, przeszliśmy ją wszyscy i wiemy dobrze co to jest wojna.

W tej wojnie brał udział również mój mąż. Nie walczył jednak z bronią w ręku. U nas, w Czechosłowacji, było to niemożliwe. Mój mąż przeciwstawił się faszystowskiej przemocy i został za to skazany na śmierć. Pozostałam sama z dzieckiem.

Trudno jest zestawić te dwa momenty: grozę straszliwej wojny i słodką bezbronność dziecka, które leży pogrążone w głębokim śnie. Niech pan opisze na przykład taką scenę: Słońce świeci złociście, a po alejach parku drepce dziecko... Albo w pokoju bawi się dziecko piłką. Nagle wróbelek zastukał dziobkiem o szybę okienną. Malutki nosek spłaszcza się o szybę: „Dlaczego pan wróbelek nie czekał? I dlaczego tak zabawnie ruszał ogonkiem?“

Jeszcze chwila, a kolorowa piłka znów wydaje mu się piękniejsza, niż wróbel. Dziecko biega po pokoju, a tymczasem dorośli czytają gazety, które opowiadają o wojnie, o męczarniach milionów, o śmierci.

Wszystkie dzieci są piękne, ale najpiękniejsze są wówczas, kiedy zasypiają. Powoli zamykają się ich zmęczone oczka, a na ustach błądzi słodki uśmieszek...

Dlaczego opowiadam panu o tym tak długo? Ponieważ widziałam, jak dziecko moje odchodziło na śmierć...

To musi pan odpowiednio opisać. Była smutna, zimna okolica. Samo niebo wstydziło się tego, co ma nastąpić. Świat umilkł pełen grozy, fantastyczny w swojej okropności. Transport małych dzieci, które szły na zniszczenie wyglądał tak, jak gdyby szła wycieczka szkolna. Przed chwilą opuściły pociąg, a teraz idą grzecznie trzymając się za ręce. W wielkiej ciszy stukają ich buciki...

Widziałam moje dziecko przez zakratowane okna wagonu na tej przeklętej stacji, która była naszym miejscem przeznaczenia.

Przez całą drogę rozłączone od swoich dzieci, my, matki, byłyśmy pełne niepokoju i rozpaczy. I co się stanie z naszymi dziećmi? Czy umieszczą je w jakichś domach dla sierot, wtedy, kiedy nas już nie będzie?

I oto teraz, stojąc przy zakratowanym oknie wagonu, ujrzałam znowu moje dziecko...

— Synku! — krzyknęłam a tuż za mną rozległ się straszny, przeraźliwy krzyk... To inne matki również poznawały swoje dzieci, idące na miejsce stracenia...

Później zaczęły się nieszczęśliwe kobiety pocieszać myślą, że może to jednak nie były ich dzieci, że to były dzieci zupełnie obce.

Dzieci obce? Nie ma dzieci obcych! Ja zresztą widziałam dobrze swoje dziecko, swój promyczek słoneczny. A jeśli to nie był nawet mój, był synem innej matki, takiej, jak ja!...

Wszystkie te dzieci, cały ten transport, poszedł na zagładę! A najgorsze jest to, że ja sama, aczkolwiek serce już dawno we mnie zamarło, żyję jeszcze. To tak, jakby śmierć wstydziła się spojrzeć mi w oczy. I mimo wszystko wróciłam z tego piekła, a mój synek pozostał tam na zawsze!

Ktoś powiedział kiedyś, że na wojnie walczą również i dzieci. Ale to jest nieprawda. Dzieci cierpią tylko. Albowiem na wojnie jest wielu wojowników, ale jeszcze więcej ofiar, których męczarnia jest niewypowiedzianie wielka.

Dlaczego opowiadam panu o tym? Dlaczego chcę, żeby opisał pan te okropności, aczkolwiek wiem, że ludzie wolą dzisiaj czytać wesołe historie o miłości i innych pięknych rzeczach?

Opowiedziałam panu o tym dlatego, że mówi się znowu o nowej wojnie.

Mnie wojna nie zrabuje już nic więcej, ale jest jeszcze wiele kobiet, których dzieci budzą się z takim samym uśmiechem, jak mój synek i zasypiają z takim samym uśmiechem szczęścia, jak on.

Niech im pan wszystkim napisze, że czuwam i że one również powinny czuwać. Że w chwili, kiedy mówi się o wojnie i ostrzy broń, ja myślę o krzyku mordowanych dzieci. Że inne matki myśleć powinny o tym samym. Że kiedy przechodzę przez park widzę nie te dzieci, które się tutaj bawią, ale te, które nie przeżyły wojny.

Wojna? Nie! Nie może już być więcej żadnej wojny! Kroki dzieci idących na śmierć, dudnią na alarm! Nie może być więcej wojny!

Moje imię jest Maria, moje imię jest Katia, moje imię jest Rachela! Mam tysiąc imion i jestem wieczną matką całego świata.

Szeroko rozpościeram ramiona! Spójrzcie na mnie! Szeroko rozpościeram ramiona, ażeby powstrzymać tę okropność.

I powstrzymam ją. A jeśli będzie potrzeba, położę swoją starą dłoń, która nigdy już więcej nie będzie gładziła swojego dziecka, na gardle nikczemników, mówiących o wojnie...

(Z czeskiego tłum. R.)

Przygody Wicka i Wacka



WICEK: — Ogrodnikiem pan został?
ALOJZY: — Ale skąd! Niosę prymulkę dla żony, bo dzisiaj Dzień Kobiet.
WACEK: — Faktycznie, że tak!

LISTONOSZKA: — List do panów!...
WACEK: — Ślicznie dziękujemy!
WICEK: — I w dniu Święta Kobiet składamy życzenia pomyślności!

WACEK: — O, murarka! Teraz już kobiety w każdym zawodzie pracują!
WICEK: — Życzymy powodzenia! Niech żyją nasze dzielnę murarki!

WICEK: — Minęły czasy wyzysku i upośledzenia kobiety! Dzisiaj wspólnie, ramię przy ramieniu, pracujemy wszyscy dla dobra ogółu!

Akademia w ORZZ
Kobiety Łodzi
na straży pokoju

Wczoraj, w przededniu święta kobiet, odbyła się w ORZZ w Łodzi uroczysta akademia zorganizowana przez ORZZ.

Na akademii obecnych było wiele przodownic pracy i racjonalizatorek ze wszystkich zawodów, w których pracują kobiety.

Referat okolicznościowy wygłosiła ob. Kuligowska — kierownik wydziału oświatowego przy ORZZ.

Na zakończenie części oficjalnej akademii zebrane kobiety postanowiły wysłać do Zarządu Głównego Ligi Kobiet depeszę, w której czytamy m. in.

„Wierzymy, że dzięki naszej postawie, dzięki postawie milionów Polaków i wszystkich ludzi miłujących pokój, rozbiją się zbrodnicze plany imperialistycznych agresorów — rozbiją się o zjednoczone siły pokoju, którym przewodzi wielki niezwyciężony Związek Radziecki. (u)

Przedterminowo
wykonać plan
obiecują budowlani łódzcy

Aktywiści związkowi z grupy robót Nr. 2 ZBM pracujący przy budowie osiedla ZOR na Starym Mieście, postanowili zmobilizować wszystkich członków załogi do przedterminowego wykonania planu na rok 1951 przez stosowanie nowych metod pracy, dobry przykład i prowadzenie pogadanek.

Budowlani łódzcy wezwali do podejmowania podobnych zobowiązań innych członków Zw. Zaw. Budowlanych w Polsce.

Decyduje wkład pracy
o zasiłkach rodzinnych
Należy również zrewidować system wypłaty zasiłków chorobowych, z których często niesłusznie korzystają bumelanci i symulanci

Zasiłki rodzinne (np. na żłobki, przedszkola) wypłacane pracownikom, to jeszcze jeden poważny dowód troski państwa ludowego o człowieka pracy, to jedna z istotnych zdobyczy klasy robotniczej po wojnie.

Ale zrozumiałe jest, że przywileje, wypływające z tak wielkiej zdobyczy, nie mogą i nie powinny być stosowane mechanicznie. Niesłuszne jest, by pracownik, nie wywiązujący się należycie z powierzonych mu obowiązków, zmieniający bez koniecznej potrzeby, w krótkich odstępach czasu posady, miał te same prawa, co pracownik wykazujący wytrwałość i przywiązanie do warsztatu pracy.

Współzawodnictwo racjonalizatorów, ruch przodownictwa nie da się pogodzić z ciągłymi zmianami w składzie osobowym zespołu. Stały pracownik, wprowadzony od początku w proces produkcji, jest najpoważniejszą pozycją zakładu — on też przede wszystkim zasługuje na przywileje.

Wyrazem tej nowej polityki socjalnej, wyróżniającej przede wszystkim pracowników związanych z jednym warsztatem pracy, jest między innymi zarządzenie z 12 lutego br., obowiązujące wstecz od 1 lutego, a dotyczące przyznawania zasiłków rodzinnych dopiero po przepracowaniu 3 miesięcy w danym warsztacie pracy. Każde przejście do innego zakładu pociąga za sobą konieczność 3-miesięcznego oczekiwania na zasiłek.

Zmiana systemu wypłaty dodatku rodzinnego nie jest więc żadnym ograniczeniem uprawnień, wypływających z ubezpieczeń socjalnych — pozwala natomiast na pomoc tym, którzy na nią sobie zapracowali. Do 3-miesięcznego okresu zatrudnienia, wymaganego przy podjęciu lub zmianie zatrudnienia, wlicza się okres pracy w poprzednim zakładzie, jeżeli zmiana nastąpiła wskutek przeniesienia służbowego lub jeśli zwolnienie z pracy nastąpiło z przyczyn niezależnych od zatrudnionego.

Ponadto zasiłek rodzinny przysługiwać będzie tym wszystkim, którzy w 3-miesięcznym okresie czasu byli zwolnieni od zajęć na podstawie zaświadczeń lekarskich, przebywali na kursach zawodowych itp.

Ta istotna zmiana, uzależniająca wypłatę zasiłku rodzinnego od wkładu pracy, przypomina konieczność rewizji i w innej dziedzinie ubezpieczeń socjalnych — zasiłkach chorobowych. Nasze ustawy socjalne traktują tu wszystkich pracowników mechanicznie i wypłacają 70 procentowy zasiłek chorobowy plus 5 procent od każdego dziecka.

Czyż i tu staż pracy nie powinien stać się punktem wyjścia do zróżniczkowania wypłat zasiłku chorobowego?

Tymczasem u nas, jak wykazuje praktyka, zdarza się, że ubezpieczenia rodzinne, czy zasiłki chorobowe wypłacane są bumelantom, korzystającym z każdej okazji, by wykręcić się od pracy.

Czynnikiem regulującym właściwe działanie ubezpieczeń socjalnych powinny stać się rady ubezpieczenia społecznego, powoływane przy większych zakładach pracy. Do ich zadań m. in. należałoby wyznaczanie wymiarów zasiłku, np. połogowego czy za okres choroby, wypłaty jednorazowej zapomogi, organizację i prowadzenie koleżeńskiej kontroli w domu dla okazania pomocy choremu i jego rodzinie, sprawdzanie czy zalecenia lekarzy zostały wykonane, ujawnianie symulantów.

Przedstawiciele rady powinni kontrolować zakłady lecznicze i opiekuńcze swego terenu, załatwiać sprawy formalnie związane z lecznictwem np. renty, zasiłki, wreszcie rozpatrywać zażalenia pracowników co do obsługi w szpitalach, nieprawidłowych wypłat zasiłków i pociągać do odpowiedzialności osoby, które naruszają ustawy o ubezpieczeniu społecznym lekarzy i chorych.

NASI czytelnicy PISZĄ

TAJEMNICA LEKARSKA OBOWIĄZUJE

Kochany „Expressie"!

U nas w Sosnowcu panują dziwne zwyczaje. W ośrodku zdrowia „Pogoń" w gabinecie obok lekarza siedzi stale kobieta — pracowniczka kartoteki.

Dla nas, pacjentów jest to bardzo krępujące, nie pożądane przecież jest, aby trzecia osoba wiedziała, na co kto jest chory. Nie każdy przecież życzyłby sobie opowiadać i zwierzać się ze swych dolegliwości w obecności osób, nie należących do personelu lekarskiego. Przecież to nie urząd cywilny czy biuro!

Jeżeli tutejsi lekarze tak bardzo pragną mieć przy sobie pomocnicę — to prosimy, niech się chociaż zastosują do życzeń pacjentów, niech pomocnice te opuszczą gabinet wtedy, gdy pacjenci pragną się rozmówić swobodnie i bez krępowania, sam na sam z lekarzem.

O interwencję w tej sprawie proszą Cię, „Expressie"

Twoi Czytelnicy mieszkańcy rejonu ośrodka „Pogoń" w Sosnowcu

Prośba naszych Czytelników zasługuje ze wszechmiar na uwzględnienie. Chorzy mają prawo domagać się, aby o swoich dolegliwościach mówić nieskrępowanie przed gronem lekarskim, lecz nie w obecności osób, nie mających nic wspólnego z konsultacją lekarską. Oczekujemy wyjaśnienia władz ZLP z Sosnowca.

Władze sanacyjne o to nie dbały
Światło dla przedmieść
W br. lampy zapłoną na 67 km. ulic łódzkich

Na 1100 km. ulic w Łodzi jedynie 90 km. miało przed wojną oświetlenie, reszta tonęła w mroku. Lampy elektryczne lub gazowe miały głównie ulice znajdujące się w śródmieściu, na przedmieściach lamp nie zakładano.

Te braki usuwamy powoli w okresie obecnym. W roku bieżącym np. oświetli się w Łodzi ogółem 67 km. ulic, z czego 68 procent przypada na przedmieścia, a na śródmieście — zaledwie 14 proc.

W marcu światło zapłonie m. in. na 28 ulicach na Marysinie, a łącznie zelektryfikuje się w tym kwartale 9 km. ulic.

W drugim kwartale zainstaluje się lampy na 20 km. ulic. Oświetlone zostaną m. in. cztery ulice na Żabieńcu oraz osiem w Rudzie Pabianickiej. Na krańcach śródmieścia oświetli się w drugim kwartale trzynaście ulic, oraz Parki — Reymonta, Słowackiego i park przy ulicy Pabianickiej.

Podczas gdy władze miejskie przeznaczają duże sumy na oświetlenie Łodzi, niektórzy mieszkańcy niszczą sprzęt oświetleniowy. Np. w parkach Kolejowym i Staszica aspołeczne jednostki tłuką wieczorami klosze od lamp.

Władze powinny się zainteresować takimi osobnikami i pociągać ich do surowej odpowiedzialności, a obowiązkiem każdego uświadomionego obywatela jest okazanie pomocy. (u)

Wystawa–pokaz CHPS-u
Od „gdynek" do chomików
Jakie „nowości" przynosi nam nadchodzący sezon

Centrala Handlowa Przemysłu Skórzanego w Łodzi zorganizowała wystawę-pokaz wyprodukowanych przez krajowy przemysł skórzany: obuwia, galanterii, wyrobów rękawiczniczych, futer itp. Obuwie to i galanteria nasycą rynek w sezonie wiosenno-letnim.

Na wystawie zobaczyliśmy przede wszystkim modele obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego produkcji 1950 i 1951 r., m. in. damskie „gdynki" kolorowe, letnie wiatrówki damskie ze skór świńskich i pantofle z t. zw. welurów, pantofle męskie typu sandałowego, półbuty-wiatrówki perforowane, pantofle z welurów, kolorowe sandały ze skóry juchtowej i świńskiej dla młodzieży i dzieci.

Obuwie importowane reprezentowały czeskie i węgierskie pantofle damskie, męskie wiatrówki i przewiewne sandały, brązowe zamsze, wreszcie dziecięce sandałki i pantofelki, utrzymane w jasnych kolorach.

Zademonstrowano też cały asortyment takiego obuwia, jak np. tenisówki męskie, damskie i dziecięce z płótna żaglowego oraz półbuty o wulkanizowanych podeszwach gumowych. Wśród kaloszy i śniegowców wystawiono t.zw. wellingtony.

Dział galanterii skórzanej zawierał produkowane ze skór świńskich torebki damskie, teczki, walizy, rękawiczki irchowe ze skór sarnich i jelenich, rękawiczki z t.zw. „szery", torby z odpadu skórzanego, futerały, paski, smycze, obroże itp.

W dziale futrzarskim wystawiono błamy krajowych futer, lisy srebrne, skórki kołnierzowe z wydr i szopów oraz importowane błamy węgierskich nutriotów, jak też czechosłowackie popielice i futra chomikowe.

Z inspektorami PIH-u do Brzezin
Sklepik pod stołem

Jedziemy z inspektorami Państwowej Inspekcji Handlowej do Brzezin. To jedna z wypraw przeciwko spekulantom, którzy nie zaprzestali jeszcze swej szkodliwej działalności.

Kiedy podjeżdżamy do domku, zamieszkałego przez Helenę Rojewską, z wewnątrz dochodzi nas śpiew i wesołe okrzyki. Stół obficie zastawiony wódką i zakąskami.

W mieszkaniu na pozór niczego nie ma. Już mamy odejść, gdy jeden z inspektorów zagląda pod stół, nakryty dużym obrusem. Wyciąga po kolei flanelę, jedwab, wełnę... Czego tam nie ma?! Samych tekstylii naliczono około 350 m. Poza tym są jeszcze boty, różnego rodzaju bielizna damska, tenisówki, pończochy... Słowem mały sklepik włókienniczy.

Dalsza rewizja ujawnia ponad 200 paragonów — wszystkie ze sklepów łódzkich.

U następnej handlarki — Józefy Matusiak inspektorzy PIH-u znaleźli 100 m różnego rodzaju materiałów, pewną ilość konfekcji i galanterii oraz kilkadziesiąt paragonów.

Milicjanci zatrzymali obie spekulantki. Wracamy do Łodzi. Uwagę inspektorów zwracają dwa wozy chłopskie, na których leżą pokaźne paczki. Znajduje się w nich kilka par spodni i artykuły włókiennicze. Stefan Kiełbasiński, jak się okazuje rzeźnik z zawodu, jest wyraźnie zaaferowany.

Pytają go, czy i gdzie pracuje.

— Nie, bo... zębów mi brak... no i... strasznie nerwowy jestem...

Te „dolegliwości" nie przeszkadzały mu jednak widocznie w uprawianiu handlu łańcuszkowego.

Wraz z nim jechała jeszcze Janina Bartczak, także handlarka. Dobraną czwórkę zabiera auto milicyjne. Wracamy do Łodzi.

Kiedy przejeżdżamy Piotrkowską, patrzę na kolejki, stojące przed niektórymi sklepami i wydaje mi się, że jest w nich wiele typów podobnych do Rojewskiej, Kiełbasińskiego, Bartczakowej... (mj)

Kawał(ty) z Expressu

Drobne „nieporozumienie" na ulicy. Żona okłada męża parasolką po głowie.

— Może się uspokoisz — woła mał żonek, zasłaniając się przed razami. — Nie widzisz, że ludzie się gapią?

— Ach tak! To ci wstyd, ty łotrze, że jesteś żonaty!

* * *

Rozmawiają dwie przyjaciółki.

— Czy spotkałaś, Zosiu, w swym życiu mężczyznę, który wstrząsnął całą twoją istotą?

— Tak, to był dentysta, kiedy wyrywał mi ząb...

* * *

— Proszę cię, Karolku — mówi żona do męża — nie kładź nóg na stole...

— Jesteś głupia gęś i nie przeszkadzaj mi, bo czytam bardzo ciekawą i pouczającą książkę...

— A jaka to książka?

— Jak mężczyzna powinien się zachowywać w stosunku do kobiet...

Nie tylko przy probówce, ale i w fabryce

Pionierska inicjatywa

Współpraca Głównego Instytutu Włókienniczego z załogą ZPB im. Szymańskiego usprawni produkcję w zakładach

Narada rozpoczęła się punktualnie. Przedstawiciel Głównego Instytutu Włókienniczego długo i wyczerpująco referował swoje spostrzeżenia o przebiegu produkcji na przędzalni.

Majstrowie, zrazu nieufnie, potem coraz uważniej, przysłuchiwali się jego wywodom.

Stary fachowiec, od przeszło 50 lat pracujący w tych zakładach, majster Muszyński z uznaniem kiwał głową.

— Patrzcie, no... — dzielił się uwagami z siedzącymi obok na ławie towarzyszami pracy. — Patrzcie, no... Niby taka zwykła rzecz, jak rozstawienie wałków rozciągowych na ciągarkach, a ileż to można przez akuratne ich dostalowanie zyskać dla produkcji. Że też na to człowiek wcześniej nie wpadł!

O to właśnie chodziło podczas pierwszej tego rodzaju narady. Grupa naukowców z GIW postanowiła, idąc śladem włókniarzy radzieckich, wprowadzić w naszych fabrykach „techminimum", czyli rodzaj przeszkolenia dotyczącego zasadniczych i podstawowych czynności technologicznych w produkcji.

Znaczenie tej akcji jest olbrzymie. Z jednej strony bowiem prowadzi ona do usprawnienia reżimów technologicznych i w konsekwencji tego do wzrostu wydajności pracy, z drugiej zaś — pomaga zwalczać zakorzeniony oportunizm.

Oportunizm ten ujawnił się w całej swej rozciągłości właśnie na przykładzie owej pierwszej narady. Kiedy grupa naukowców z GIW zainicjowała współpracę z fabrykami, w Instytucie zawrzało.

Byli tacy, którzy ani słyszeć o tym nie chcieli. Powołując się na prawa nauki i teorii oraz na ich rzekomo niezależne od zjawisk zewnętrznych zasady, rozumowali fałszywie, iż przeniesienie wiedzy na sale produkcyjne zawęzi możliwości rozwojowe Instytutu. Nie zdawali sobie sprawy, iż ostatecznym sprawdzeniem teorii jest właśnie praktyka, a więc w tym wypadku bezpośredni kontakt z fabryką.

Z drugiej strony nie wolni od oportunistycznych teoryjek byli i majstrowie fabryczni. Ujawniło się to chociażby w ostrym proteście przeciwko kalibrowaniu cewek.

Faktem jest, że cewki do fabryki przychodzą pomieszane. Nie pomagają reklamacje, ani protesty. Po zbadaniu tej sprawy, GIW rzucił hasło kalibrowania cewek, majstrowie zaś sprzeciwili się temu, wychodząc z założenia, że kalibrowanie zwiększy koszty produkcji.

Ale zwracając na to uwagę zapomnieli, że produkowanie na nieprzebranych cewkach prowadzi do dyskwalifikacji przędzy, do brakowania produkcji, co w znacznie większym stopniu odbija się na całokształcie rentowności zakładu.

Na szczęście tego rodzaju trudności, zarówno GIW, jak i Zakłady im. Szymańskiego mają już poza sobą. Pierwsze dni wspólnej pracy nad badaniem reżimów technologicznych pogłębiły wzajemne zaufanie.

Majstrowie przekonali się, że inżynierowie z Instytutu przyszli do nich po to, aby im pomóc usprawnić produkcję, zaś inżynierowie w zetknięciu się bezpośrednio z robotą przy maszynie, z ofiarną pracą załogi, która potrafiła na starych maszynach, przy wadliwie często opracowanych reżimach technologicznych produkować dużo i dobrze — zrozumieli, jak wielkie niewykorzystane rezerwy dla produkcji kryje w sobie fabryka.

Zakres prac Głównego Instytutu Włókienniczego jest olbrzymi. Na bazie doświadczeń naukowych, przez rozpracowywanie trudnych procesów technologicznych, pomaga on przemysłowi racjonalizować pracę, prowadząc tym samym do coraz to nowych osiągnięć.

Do takich np. należy opracowanie metody produkowania nowych włókien syntetycznych, dotąd nieznanych w kraju. Włókna te staną się dla naszego przemysłu włókienniczego nowym, wartościowym surowcem.

Niewątpliwym sukcesem GIW-u jest opracowanie reżimu technologicznego, krajowego „nylonu" z odpadków lnianych, t. zw. paździerzy. Uzyskane stąd włókienka odznaczają się idealną wprost elastycznością i odpornością, nie ustępującą włóknu zagranicznemu.

GIW prócz prac odkrywczych posiada znaczny dorobek na odcinku ulepszania obecnej techniki i technologii produkcyjnej, z których wymienić należy pomysł [illegible] do wykończalni apretury niezmywalnej, co wpłynie na zwiększenie odporności tkanin bawełnianych o 20 proc.

Jest to tylko wąski odcinek prac GIW-u. Popularyzowanie doświadczeń radzieckich, dążność do oparcia naszej produkcji o stały postęp techniczny, doprowadzenie do świadomości załóg fabrycznych czynnika kontroli technologicznej, wszystko to świadczy o nowych drogach działalności tej tak ważnej placówki naukowej.

Pionierska inicjatywa GIW-u, zacieśnienia współpracy między światem nauki, a załogą fabryczną przyniesie gospodarce narodowej niewątpliwie nowe, realne sukcesy. (w)

W odpowiedzi na listy Czytelników

WINNYCH UKARANO.

W związku ze skargą naszej Czytelniczki, ob. Węglińskiej, Oddział Wojewódzki ZLP m. Łodzi donosi, że zarzuty ob. Węglińskiej okazały się słuszne.

Wizyta domowa do ob. Węglińskiej, która została zgłoszona do Poradni przy ul. Wschodniej nr 53 — niezależnie od tego, że lekarza rejonowego w dniu 25. I. 51 r. nie było w Poradni — powinna być przyjęta i przekazana do Oddziału Obwodowego (Al. Kościuszki), gdzie zostałaby w tym samym dniu załatwiona.

ZLP stwierdził, że w powyższym przypadku całkowitą winę ponoszą pracownicy Poradni Ogólnej przy ul. Wschodniej 53, którym za bezduszne i lekceważące podejście do powyższego wypadku — udzielono ostrej nagany z równoczesnym przeniesieniem ich na mniej odpowiedzialne stanowiska.

Świetlica dworcowa dla młodzieży



W Warszawie została otwarta świetlica dworcowa dla młodzieży dojeżdżającej do szkół i uczelni.
Na zdj.: młodzież w świetlicy odrabia zadane lekcje.

SCENA i ekran

„Sukces Anny Szabo"

Wartościowy film węgierski

Zanim na deski Teatru Nowego weszła sztuka Warmińskiego „Zwycięstwo" przez całe miesiące grana tam była doskonała sztuka węgierskiej autorki Ewy Mandi „Bohaterowie dnia powszedniego".

Była to sztuka o hutnikach — a zarazem o bohaterstwie wszystkich szarych ludzi pracy, budujących socjalizm.

Obecnie w związku z „Międzynarodowym Dniem Kobiet" wchodzi na ekrany kin łódzkich „Sukces Anny Szabo".

Jest to również sztuka węgierska. Akcja filmu — podobnie jak w „Bohaterach dnia powszedniego" rozgrywa się w hucie węgierskiej.

W formierni, w oddziale rdzeniowni, przychodzi do scysji między pracującymi tam kobietami. Pozornie poszło o drobiazg, ale głębsza przyczyna tkwiła w czym innym. Robotnice tego oddziału osiągały wprawdzie normę, ale nie miały właściwego stosunku do pracy, którą wykonywały niedbale. Po prostu nie zdawały sobie sprawy z wagi ciążących na nich obowiązków, od których uzależniony był plan całej fabryki.

Anna Szabo, podjęła się na zebraniu partyjnym wprowadzić porządek w rdzeniowni, hamującej rozpęd pracy w całej hucie. W tym celu przenosi się do tego oddziału, ażeby zbadać przyczynę niesnasek i uświadomić koleżanki, na czym polega prawdziwie socjalistyczny stosunek do pracy.

Nie od razu jednak osiągnęła zamierzony cel. Pracujące kobiety odnosiły się do niej obojętnie lub nawet wrogo.

Anna napróżno starała się wykryć źródła tego braku zaufania. Wreszcie zrozumiała przyczynę niechęci ogółu.

Wydało się, że jeden z pracowników, sympatyzujący z Anną, miał na terenie fabryki narzeczoną, której przyrzekł małżeństwo, a Anna mimo woli stanęła pomiędzy nimi. Anna zrozumiała teraz, że po to, ażeby zdobyć autorytet i świecić przykładem, trzeba postępować bez zarzutu nie tylko w pracy, ale i w życiu prywatnym. Że nie można od innych wymagać dyscypliny pracy i socjalistycznej moralności, jeśli samemu nie jest się bez skazy. I dlatego, wysoko ceniąc swoją godność kobiety, przekłada dobro ogółu nad swej osobiste szczęście.

„Sukces Anny Szabo" to film bardzo ciekawy, wartościowy i bliski nam tematyką.

Jest zasługą Feliksa Mariassy, że połączył umiejętnie wątek akcji czysto osobistej z zagadnieniem socjalistycznego stosunku do pracy, socjalistycznej moralności, współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Wartość filmu podnoszą wysokie walory artystyczne, (piękne plenery, doskonałe zdjęcia). Również i gra artystów stoi na odpowiednim poziomie, dzięki czemu „Sukces Anny Szabo" zaliczyć można do najlepszych filmów powojennej produkcji kinematografii węgierskiej.

A.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



257)

Opowiadanie to czytałem w klasie jako młody gimnazjalista. Zainteresowało mnie ono tak bardzo, że nie mogłem oderwać się od niego. Nauczyciel wyrwał mnie i postawił dwójkę za nieuwagę. Zawsze pilny i sumienny, tym razem nie przejąłem się swoją klęską. Zastanawiałem się głęboko nad tym, czy człowiek rzeczywiście kocha życie aż tak bardzo, iż — jak tamten poszukiwacz złota z opowieści Londona — zniesie wszystkie udręki piekła, byle wytrwać!

Spojrzał na swój oświęcimski tatuaż, widniejący na lewym przedramieniu.

— Teraz, po latach wiem, że London nie fantazjował. Miłość życia jest rzeczywiście tak potężna, że działać może cuda. Bo sama powiedz, czy to nie jest cud, że przetrwałem mękę trzech obozów i siedzę teraz tu, w lesie, razem z tobą, w ciepłe majowe popołudnie, spoglądając na fruwające ponad sitowiem wodne panny...

W pobliżu zastukał dzięcioł: puk, puk! puk, puk... puk, puk!.... Zaraz, zaraz! Jak stukały młoty w podziemiach Dory? Ach, te nieznośne wspomnienia!

Orten odpędza je od siebie i mówi dalej:

— I mnie również utrzymała przy życiu miłość życia. Niekiedy też dodawała mi sił myśl o brazylijskich brylantach. Podtrzymywałem się na duchu marzeniem o tym, jak wspaniałe będę mógł prowadzić życie, jeśli przetrwam...

— Jak sobie wyobrażałeś to „wspaniałe życie"? — przerwała mu nagle Weronika.

— Różne narody, różne rasy, stosownie do swojego temperamentu, rozmaicie wyobrażają sobie raj. Starożytni Germanowie pragnęli spędzić wieczność w Walhalli, na ucztach i bitewnych opowiadaniach. Indianin wyobraża sobie szczęście wieczności, jako ciągnące się bez końca polowanie na bawoły, zmysłowy Muzułmanin — jako siestę wśród czarnookich hurys. Ja swój ziemski raj stworzyć sobie pragnąłem zupełnie prozaicznie: chciałem mieć własną willę, samochód, podróżować wiele, żyć bez żadnych trosk i zobowiązań. A przede wszystkim mieć dużo spokoju: i właśnie ten spokój uważałem za szczyt szczęścia!

— Rozumiem cię. Po tylu burzliwych przejściach stęskniłeś się za spokojem. Ja jednak ujmuję życie inaczej. Życie nie jest spokojem, ale walką.

— Walką o co, Weroniko?

— Po prostu o to, ażeby na świecie było lepiej... ażeby znikła krzywda społeczna... I o to walczyć jest właśnie szczęście. A jeszcze większym szczęściem jest: zwyciężyć w tej walce.

— O, Weroniko! — uśmiechnął się Orten. — Jesteś lepsza ode mnie i mądrzejsza! Mówisz do mnie takim samym językiem, jak kiedyś Grzegorz Gembicki.

— Bo też tacy, jak Gembicki, kształtowali mój charakter, moje przekonania. — przerwała mu krótko, a on siedział dalej zamyślony, obserwując lot jaskółek.

Wreszcie zaczął znowu.

— Wciąż myślę o powieści Jacka Londona. I przychodzi mi do głowy, że jakiś inny London napisze może inną „Miłość życia": opowieść o nas, ludziach w szaroniebieskich pasiakach, którzy tyle przeszli, a jednak przetrwali.

— Może napiszą o nas... — skinęła głową Weronika.

— A może jakiś nowy Homer stworzy nową Odyseję — epopeję, o tułaczach, którzy wracając z obozu koncentracyjnego, wędrowali długo po świecie, zanim wreszcie, po różnych dziwnych przygodach, wrócili do swojego ojczystego kraju. Tylko że na Odysseusza czekała na skalistej Itace jego wierna żona Penelopa — a wielu z tych, którzy, tak jak my, wracają teraz do domu — nie zastaną tam nikogo...

Spojrzał z ukosa na Weronikę i teraz dopiero zauważył po raz pierwszy coś, czego dotychczas nie dostrzegał: że jego przyjaciółka ma ładne, gorące usta i piękne, gęste, czarne włosy.

— Powiedz mi, Weroniko — zapytał zupełnie innym głosem — kto czeka na ciebie tam w domu? Czy masz męża? Narzeczonego? Jesteś taka milcząca, małomówna, skryta... Tak mało wiem o tobie i o twoich najbliższych... Czy jesteś mężatką?

Potrząsnęła głową.

— Nie.

— A rodziców masz jeszcze?

Znowu przeczący ruch głowy.

— Moi rodzice umarli już bardzo dawno. Od dzieciństwa niemal byłam sierotą.

— To prawie tak samo, jak ja. Ale opowiedz mi o sobie coś więcej.

Powiedziała krótko, wyraźnie niechętnie.

— Nieciekawe było moje życie. Co można opowiedzieć o życiu pszczoły - robotnicy? Pracowałam ciężko. Wiesz chyba, jakie warunki pracy były w fabryce Henryka Karwicza: a ja tam pracowałam niemal od dziecka. Książka o takich, jak ja, byłaby nieciekawa. Ale masz rację, ktoś powinien napisać wielką powieść o hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Powieść dokumentarną: jak wyglądało istotnie za kolczastymi drutami.

(D. c. n.)

Bojowniczki o pokój i realizację Planu 6-letniego

Proszę wsiadać, drzwi zamykać...

Kontrolerka PKP

— Uwaga, uwaga! Pociąg osobowy do Koluszek odchodzi z toru pierwszego. Proszę wsiadać. Drzwi zamykać.

Zofia Skoczewska — kontroler rewizyjny podnosi ręczną latarkę.

— Proszę wsiadać, drzwi zamykać! — powtarza stereotypową formułkę, ale zanim ostatnie drzwi zamkną się za spóźnionymi pasażerami, pomaga jeszcze wsiąść jakiejś starszej kobiecie.

Do odjazdu pociągu brak już tylko półtorej minuty.

— Jakie wrażenie wyniosła Pani z Kongresu? — pytamy Skoczewską, która była delegatką z ramienia Ligi Kobiet.

— Nigdy nie zapomnę tej sali, ani tych wszystkich słów, które tam słyszałam. Nie zapomnę nigdy wzruszającej delegacji dzieci, które przyszły nas prosić, abyśmy skutecznie broniły je przed zakusami barbarzyńców imperialistycznych.

Byłam dawniej fryzjerką, ale praca ta nie dawała mi zadowolenia. Dziś, pełniąc odpowiedzialną funkcję na kolei czuję się cząstką wielkiego, międzynarodowego frontu walki o najważniejszą w tej chwili sprawę: o pokój!

LK w Łodzi liczy już 86 tysięcy członkiń

Na równi z mężczyznami!

Kursy zawodowe i ideologiczne pomogą włączyć w nurt rozbudowy kraju jak najliczniejsze zastępy kobiet

Przeciągły gwizd syreny fabrycznej. Zegar wybija godzinę piątą.

Trzeba już iść. Droga daleka, a na tramwaj pieniędzy szkoda. Lepiej chleb za to kupić.

Zaspane, dziecięce oczy patrzą na matkę. Okrywa się chustką i gasi naftową lampę.

— Tylko pamiętaj, nie podchodź do okna. Klamka ledwo się trzyma...

A potem pustka w pokoju i cisza. Tylko miarowe tykanie zegara i odgłosy z ulicy. Klaksony samochodów, zgrzyt tramwajów na skręcie, nawoływanie furmanów...

...nie podchodź do okna...

Przesuwają się wskazówki zegara. Do okien zagląda słońce, wędruje po ścianach, żelaznym łóżku, stole, na którym leży kromka suchego chleba...

...nie podchodź do okna...

A tam świat jakże inny od owych czterech, brudnych ścian! Żywy, ciekawy. Tylko raz rzucić nań okiem, otworzyć okno, trochę się wychylić i...

Cień biegł po ścianie budynku. Od poddasza, aż w dół, na chodnik, gdzie pozostał niemy, nieruchomy...

I tylko w pustym pokoju nikt już nie czekał powrotu matki...

No, cóż? Wypadek. Do gazet mógł się nawet nie dostać. Tam trzeba było przynajmniej morderstwa, albo innej „sensacji" w rodzaju wizyty Goeringów i rewizyty Kordianów—Zamorskich. Ale słyszeliście i o takich nieraz. W fabrykach mówiono... U Geyera, u Scheiblera..

Ciężko było wówczas kobietom. Łudziły się jedynie nadzieją, że może w następnym roku będzie lepiej. Może 38-y przyniesie poprawę. Albo 39-y ....

Zamiast poprawy, było jednak coraz gorzej.

* * *

I znowu gwiżdżą syreny. Matki śpieszą do fabryk. Ale tym razem dzieci nie zostają same.

W przedszkolach, żłobkach pod czujnym okiem wychowawczyń spędzają czas, gdy matka stoi za krosnem, czy maszyną przędzalniczą.

Fabryka nie rozdziela już matek od dzieci. Łączy je — matkom daje pracę, a dzieciom opiekę.

Mogą więc kobiety spokojnie pracować, bez obawy o los swoich dzieci, mogą brać czynny udział w pracy społecznej. Pomagać w budowie nowej, piękniejszej ojczyzny.

* * *

Genowefa Jarotowa podnosi głowę znad arkuszy, zapisanych równym, maszynowym pismem:

— Liga Kobiet w Łodzi liczy obecnie około 86 tysięcy członkiń. Oddział nasz obejmuje 120 kół terenowych i 640 kół przy zakładach pracy. Nie zadawalamy się tym jednak. W br. rozszerzymy swą działalność, aby objąć organizacyjnie większość kobiet zatrudnionych oraz gospodyń domowych. Koła terenowe przy każdym komitecie blokowym

...musimy pracować coraz lepiej i wydajniej. Trzeba poznać dokładnie warunki swojej pracy, starać się ją ulepszać...

Położymy szczególny nacisk — mówi dalej wice-przewodnicząca zarządu łódzkiego Jarotowa — na masowy udział kobiet we wszelkiego rodzaju kursach zawodowych. Już dzisiaj 66 proc. uczących się i dokształcających zawodowo — to kobiety. Równocześnie zlikwiduje się niektóre kursy, prowadzone dotąd pod egidą Ligi Kobiet, które nic nie dawały, a tworzyły jedynie chałupników, jak na przykład kurs kroju i szycia czy robót na drutach. Więcej energii można będzie wówczas poświęcić szerokiej popularyzacji zawodów, niedostępnych dotąd dla kobiet i wciąganiu ich do tych zawodów.

...żeby pracować lepiej, musimy znać cel, do którego dążymy, mieć go stale przed oczyma...

— Już w najbliższych tygodniach zorganizuje się w Centralnej Szkole Organizacyjnej LK w Radogoszczu kilkudniowe kursy ideologiczne Krótsze kursy tego rodzaju powstaną także przy poszczególnych kołach.

...kobieta pracuje dziś na równi z mężczyzną. Trzeba jej ułatwić pracę w gospodarstwie domowym, uczynić ją bardziej znośną, lżejszą...

— Będziemy organizować coraz częściej — mówi ob. Jarotowa — pokazy racjonalnego żywienia. Będziemy popularyzować wśród kobiet ideę planowania budżetu domowego. Postaramy się ułatwić im pracę w domu i w inny sposób przez organizowanie wielkich pralni mechanicznych, czy spółdzielni pomocniczych.

* * *

Za tysiącami warsztatów, przy biurkach i kontuarach sklepowych, w fabryce, tramwaju, w biurach i instytucjach, wszędzie tam, gdzie pracują kobiety, panuje dziś świąteczny nastrój. Robotnice i ekspedientki, pracownice biurowe, konduktorki, murarki z przypiętym do klapy fartuchów białym gołąbkiem w niebieskim kole jednoczą się w tym dniu ze wszystkimi kobietami na całym świecie, które tak jak i one pragną pokoju.

Pokoju dla swych krajów, które nie wyleczyły się jeszcze z ran ostatniej wojny, pokoju dla swych mężów i braci, pokoju dla swych dzieci, mających wyrosnąć w lepszym, sprawiedliwym świecie.

W Łodzi i Mediolanie, w Berlinie i Manchesterze, w Kijowie i Lyonie w setkach innych miast i osiedli patrzą z kolorowych plakatów oczy matek tulących do piersi swe dzieci i krzyczących w dziesiątkach języków:

„Nie chcemy wojny!"

Dziecko i matka — dwa pojęcia nierozerwalne, złączone ze sobą tak jak — pokój i socjalizm.

(a)

Każdy dodatkowy kilogram przędzy

wzmacnia gospodarczo nasz kraj!

Gdy mówi o pokoju, oczy jej nabierają blasków. Nie przypomina w niczym kobiety, która ma poza sobą prawie 50 lat pracy przy maszynie. Grube węzły żył na jej rękach świadczą, iż owe 50 lat nie były łatwe. Wiadomo... bezrobocie, lokauty, obrywki płac, ciągła obawa o jutro...

— Zawsze bałam się starości... — mówi prządka Skierniewska — Pamiętam do dziś dnia, że dla fabrykanta człowiek tylko wtedy coś znaczył, jeśli miał młodość i siły, gdy tego brakło, po prostu szło się na bruk. Na szczęście minęły te czasy. Dziś mam 62 lata, pracuję, korzystam ze świadczeń socjalnych, na każdym kroku odczuwam opiekę państwa...

Pokój to teraz cel mojego życia. O pracy dla pokoju myślę, gdy stoję przy swoich maszynach, dla pokoju pracuję gdy przekraczam normę. Każdy kilogram wysokogatunkowej przędzy który schodzi z moich maszyn — to mój wkład w naszą, wspólną, patriotyczną walkę!

Regina Skierniewska jest jedną z



najstarszych pracownic ZPB im. Marchlewskiego. Na czterech stronach w przędzalni średnioprzędnej tych zakładów wyrabia przeciętnie 106,8 proc. normy. Jako przodownica pracy korzystała dwukrotnie z wczasów wypoczynkowych w Karpaczu i w Szklarskiej Porębie.

Na budowie

też jest dobrze!

Przy budowie wieżowca Centrali Tekstylnej zatrudnionych jest kilkanaście kobiet. Pracują tu w różnym charakterze. Halina Terebińska jest zbrojarką, Leokadia Ciunowicz operatorką a pozostałe koleżanki zajęte są przy innych pracach budowlanych.

Wszystkie wybrały pracę w budownictwie. Jest ich tu jeszcze stosunkowo mało, ale nie ustępują w niczym mężczyznom.

Osiemnastoletnia Leokadia Ciunowicz, będąc pewnego dnia w „Gospodzie Ludowej" na obiedzie zetknęła się z dwiema młodymi dziewczynami. Jak się później okazało były to uczestniczki kursu dla operatorek. Operatorki— to kobiety, które na budowie obsługują wszelki sprzęt mechaniczny.

Ciunowicz szybko nawiązała z nimi znajomość. Dowiedziała się, gdzie można się na taki kurs zapisać. Postanowiła zostać operatorką. Ukończywszy z pomyślnym wynikiem kurs, już przeszło rok pracuje w wybranym przez siebie zawodzie.

Najpierw obsługiwała w Sieradzu mieszarkę, później w Łodzi na Starym Mieście windę, teraz również pracuje przy windzie elektrycznej przy budowie biurowca CT.

Raptem ostry dźwięk dzwonka przerywa rozmowę. Piąte piętro woła o materiał. Terkot puszczanego w ruch motoru — zwolnienie hamulca. Po chwili winda z taczkami i zaprawą idzie w górę. Coraz wyżej i wyżej... tak, jak rosną bloki Centrali Tekstylnej.

Leokadia Ciunowicz nie tylko ma opinię dobrej pracownicy. Jest też wzorową członkinią Ligi Kobiet.

Pokochała swój zawód i dumna jest, że może spełniać odpowiedzialną funkcję operatorki.

Ob. dyrektor i jej przodownice

wykonują zwycięsko plany produkcyjne

Znają ją nie tylko w Zakładach Pasmanteryjnych Łódź - Południe, gdzie pełni od roku funkcję naczelnego dyrektora. Janina Kalinowska jest popularną wśród kobiet pracujących Łodzi, znaną aktywistką Ligi Kobiet i uczestniczką pierwszego kobiecego kongresu, który odbył się kilka dni temu w Warszawie.

— My, kobiety, stanowimy nielada siłę w kraju! — oświadcza z dumą. — Chodzi teraz o to, aby nasz wkład do



Dyrektor naczelny Pasmanterii Łódź Południe — JANINA KALINOWSKA.

budownictwa kraju, do walki o najżywotniejsze cele, jakie postawiła przed całym narodem nasza Partia i nasz Rząd był jak najbardziej świadomy. Ani jedna z nas poza szeregami świadomych bojowniczek o pokój i Plan 6-letni — oto nasze hasło na dziś i na jutro.

Dyr. Kalinowska, dziecko chłopów folwarcznych, z całym zrozumieniem mobilizuje załogę do ogólnonarodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni. Podkreśla też nie bez dumy, że przodującą siłą w kolektywie fabrycznym są kobiety.

Takie przodownice pracy jak: Anna Kajzer, wyrabiająca 155 proc. na maszynach plecionkarskich, oraz jej siostra Kazimierczakowa, Jadwiga Kumor, tkaczka — Teresa Kmieciak, wielowarsztatówka — Helena Przybylska, brakarka — Józefa Milczarek, oraz Władysława Otolenga — majster zwijalni, która po prostu bije się o plan — są słuszną chlubą całej załogi.

Dzięki takim jak one, fabryka wykonała plan produkcyjny za miesiąc luty br. w 110 proc. wg. wartości 100,3 proc. ilościowo.



Delegatki na I Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet w Warszawie przy stole obrad.

Kobieta – listonosz

opowiada o swej pracy

— No, jak tam ci się dziś powiodło? — pyta Janina Chróścicka wchodzącego do mieszkania męża.

— A ty dawno przyszłaś?

— Przed chwilą. Tylko co zdążyłam zdjąć mundur. Ale powiadam ci, śmiechu miałam co niemiara z taką jedną paniusią, która nadziwić się nie mogła, że kobiety biorą się do zawodu listonosza...

— A ja miałem dziś dużo przesyłek. Ledwo do torby zmieściłem. Najwięcej listów dostaję zawsze ta para staruszków, o których ci opowiadałem. Dziś też im zaniosłem listy — od syna i od wnuków...

Małżeństwo Chróściccy zawsze tak po powrocie do domu dzielą się wrażeniami z dnia pracy. Obydwoje bowiem są listonoszami. Mąż od dawna, żona, zaledwie od paru miesięcy.

— Bardzo mi się podoba mój obecny zawód — mówi ob. Chróścicka. Dawniej pracowałam jako przewijaczka w fabryce. Lubiłam swą pracę, ale lekarz kazał mi być więcej na powietrzu, bo ciągle niedomagałam. Teraz czuję się doskonale. Zawód listonosza daje mi dużo zadowolenia, jest ciekawy, choć nie łatwy.

— My, kobiety pracujące, byłyśmy kiedyś poniżane, traktowane jako gorsze siły robocze. Dziś ja i każda inna na równi ze mną — często o tym mówimy — jest szczęśliwa, że w naszym kraju mamy równe prawa, zdobyłyśmy zaufanie w nasze siły i zdolności, że możemy budować przyszłość dla swych dzieci.

I... — Janina Chróścicka ogląda się z uśmiechem na męża — czekam na 8 go marca, bo to nasze kobiece święto. A będzie to dzień manifestacji o pokój, o spokojną przyszłość dla wszystkich ludzi, na świecie...

Łyżwiarze urządzają mistrzostwa Łodzi w jeździe szybkiej

W dniach 10, 11 i 12-go bm. na torze łyżwiarskim w parku Ludowym na Polesiu odbędą się mistrzostwa okręgu łódzkiego w jeździe szybkiej dla mężczyzn i kobiet oraz młodzieży do lat 18-tu w następujących konkurencjach:

Sobota: godz. 10 juniorzy — 500 i 1.000 m, kobiety — 500 i 3.000 m, mężczyźni — 500 i 3.000 m.

Niedziela: godz. 10 juniorzy — 1.500 i 3.000 m, kobiety — 1.500 i 3.000 m, mężczyźni — 1.500 i 5.000 m.

Poniedziałek: godzina 14 mężczyźni — 10.000 m.

Zgłoszenia do mistrzostw przyjmuje ŁOZŁ ul. Piotrkowska 67.

Dotychczasowe rekordy męskie okręgu łódzkiego zatwierdzone przez PZŁ wynoszą:

500 m — 52,8 Przyborowski (Ogniwo); 1.500 m — 2.47,4 Przyborowski; 3.000 m — 6.09,9 Przyborowski; 5.000 m — 9.57,0 Bek ŁKS „Włókniarz"; 10.000 m — 21.35,2 Bek.

Finał w Bytomiu
czy Ślązacy odbiorą puchar pływakom Łodzi

W sobotę i niedzielę odbędą się w Bytomiu finałowe zawody pływackie o zimowy puchar miast, w których udział wezmą reprezentacje Śląska, Łodzi i Poznania.

W związku z osłabieniem reprezentacji Łodzi spowodowanej odejściem kilku zawodników do Warszawy, szanse jej na ponowne zdobycie pucharu poważnie zmalały. Największe możliwości zwycięstwa ma obecnie reprezentacja Śląska.

Na dwutygodniowym treningu

Polscy hokeiści w Moskwie
Pierwsze spotkanie wygrała doskonała drużyna radziecka 9:1

W ubiegły piątek wyjechała do Moskwy na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR na dwutygodniowy trening ekipa najlepszych hokeistów polskich.

W skład ekipy weszli następujący zawodnicy: Głowacki, Ginter, Przeździecki, Więcek, Przybyła, Chodakowski, Bronowicz, Palus, Antuszewicz, Dolewski, Ślusarczyk, Swicarz, Maciejko, Jeżak, Lewacki, Csorich i Masełko.

Wraz z hokeistami wyjechali do Moskwy w charakterze kierowników ekspedycji sekretarz GKKF Skrzypczak i ppłk. Iwaszkiewicz.

Po dwudniowej podróży hokeiści polscy „wylądowali" w Moskwie w niedzielę wieczorem, a pierwszy trening odbyli w poniedziałek na wspaniałym torze hokejowym urządzonym na centralnym stadionie Dynamo.

Sportowcy polscy są niezwykle serdecznie witani w Moskwie i na każdym kroku spotykają się z przejawami gościnności. Prasa radziecka zamieszcza wiadomości z pobytu hokeistów polskich, a czasopismo „Sowieckij Sport" opublikowało wywiad z kierownikiem ekipy sekretarzem GKKF Skrzypkiem.

Pierwszy występ polskich hokeistów i pierwsza próba sił z doskonałymi hokeistami Moskwy nastąpiła w ub. wtorek. Przeciwko naszej ekipie wystąpiła reprezentacja Moskwy. Mecz wywołał wielkie zaintresowanie i zgromadził kilkadziesiąt tysięcy widzów.

Spotkanie poprzedziła część oficjalna, a więc: przemówienia powitalne, wymiana przez kapitanów drużyn, Więcka i Bobrowa pamiątkowych proporczyków, odegranie hymnów państwowych Związku Radzieckiego i Polski.

Mecz wykazał wyższość hokeistów ZSRR, którzy bez większego wysiłku odnieśli wysokie zwycięstwo w stosunku 9:1. Honorowy punkt uzyskali Polacy w pierwszej tercji gry 4:1, 3:0, 2:0. Wielkiej szybkości i doskonałej grze zespołowej hokeistów radzieckich Polacy mogli przeciwstawić tylko ambicję i ofiarność.

Dzisiaj drużyna polska rozegra następne spotkanie.

Józef Kwapień (Gwardia), zwycięzca maratonu narciarskiego (30 km) w Zakopanem.

Dość wędrówek!
GKKF zmienia przepisy o przejściu zawodników

W związku z likwidacją Związków Sportowych i powołaniem na ich miejsce Sekcji KKF oraz wobec zmiany systemu rozgrywek mistrzowskich we wszystkich gałęziach sportu sekretariat GKKF zaleca zrzeszeniom sportowym wstrzymać z dniem 7. III br. wszelkie zmiany przynależności organizacyjnej zawodników.

Sprawa przechodzenia zawodników do innych zrzeszeń zostanie uregulowana specjalnymi przepisami.

Do chwili ustalenia tych przepisów Sekcje KKF nie będą zatwierdzać żadnych zmian w przynależnościach organizacyjnych zawodników.

Do Szczecina
wyruszają w sobotę bokserzy Łodzi

W składzie reprezentacji Łodzi na międzymiastowy mecz pięściarski ze Szczecinem, który odbędzie się w Szczecinie w niedzielę dn. 1 bm. zaszły bardzo nieznaczne tylko zmiany.

Barwy Łodzi na ringu szczecińskim reprezentować będą wg. kolejności wag:

Anielak, Potocki, Szaliński, Ścigała (Olczyk), Jędrzejczyk, Stanikowski I, Trzęsowski, Nowak lub Olejnik, Gampe i Chowicki.

***Z drużyną wyjeżdżają:* kierownik ekspedycji Marcinkowski, trener Cegielski i sędzia Jaworski. Wyjazd nastąpi w sobotę o godz. 7.15 z dworca Łódź-Kaliska.**

hallo! tu koło sportowe

Każdy kto interesuje się sportem szkolnym wiele chyba słyszał o sukcesach siatkarzy, lekkoatletów, pływaków, czy też koszykarzy SKS III PG i L. im. St. Żeromskiego. Tak SKS ten posiada szereg sekcji, które mogą poszczycić się dość poważnymi osiągnięciami na polu sportu szkolnego.

Jednak nie wszystkie sekcje są otoczone odpowiednią opieką. Na przykład sekcja tenisa stołowego, która w okresie swojego zaledwie 2-miesięcznego istnienia może poszczycić się dużymi sukcesami sportowymi i organizacyjnymi. Nie posiada ona stołu do gry, ani odpowiedniego sprzętu, a jednak zorganizowała mistrzostwa szkoły i rozegrała 8 spotkań towarzyskich, ponosząc zaledwie jedną porażkę z Państw. Lic. Techn. Dentystycznym 4:6.

Kierownictwo SKS widzi w jak trudnych warunkach pracuje ta sekcja, ale nie stara się jej w niczym dopomóc. Ba, nawet odmówiło jej dostarczenia piłek na mecze i treningi, motywując to brakiem funduszów. Nie zgłoszono się również o przydział sprzętu do ŁKS Włókniarza który opiekuje się SKS-em.

Mamy nadzieję, że kierownictwo SKS III PG i L. zrewiduje swój stosunek do sekcji tenisa stołowego, i że w niedługim czasie będziemy mogli napisać, że młodzi sportowcy zawdzięczają swe sukcesy nie tylko racjonalnemu treningowi, ale w pierwszej linii troskliwej opiece okazywanej przez SKS. W każdym razie nie takiej jak dotychczas, w wyniku której uczniowie z własnych funduszów zmuszeni są zakupywać piłeczki na każdy mecz.

Pomimo tych trudności sekcja tenisa stołowego rozegrała kilka dni temu spotkania z Kołem 138, wygrywając je w stosunku 6:4. Punkty uzyskali Stera A. i Stępiński J. po 3.

* * *

Tyle nasz korespondent. Wydaje się, iż uwagi powyższe są słuszne i kierownictwo SKS przy III PG i L. powinno wykazać nieco więcej zainteresowania swoją sekcją tenisa stołowego i udzielić jej należytej opieki.

4-dniowe zawody

o memoriał Br. Czecha
Doskonałe warunki śniegowe w Zakopanem

W niedzielę 11 bm. rozpoczynają się w Zakopanem zawody narciarskie o memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny.

Zawody trwać będą cztery dni i obejmą następujące konkurencje: konkurs skoków, slalom, bieg zjazdowy i bieg na 14 km., a w konkurencji kobiet slalom i bieg.

Doskonałe warunki śniegowe i zgłoszenia najlepszych narciarzy polskich zapowiadają wysoki poziom zawodów, ciekawą i wyrównaną walkę.

W roku ubiegłym w zawodach tych zwyciężył Dziedzic przed Krzeptowskim i Kulą, a w konkurencji kobiet Grocholska.

Sędziowie zwołują walne zebranie a działacze piłkarscy naradę roboczą

W związku z nową formą tegorocznych rozgrywek piłkarskich oraz w celu omówienia całokształtu pracy na rok bieżący Sekcja Piłki Nożnej GKKF zwołuje na dzień 11 bm. naradę roboczą przewodniczących (lub ich zastępców) prezydiów sekcji piłki nożnej WKKF.

Narada odbędzie się w lokalu Sekcji PN GKKF przy ul. Rozbrat 26. Początek o godz. 9.

W tym samym terminie odbędzie się przy ul. Rozbrat 26 walne zebranie Kolegium Sędziów piłki nożnej, które powoła nową organizację sędziów piłkarskich — Komisję Spraw Sędziowskich Sekcji PN GKKF.

Bokserzy Kutna sięgają po prymat w ZS Stal - Łódź

Pierwsze drużynowe bokserskie mistrzostwa zorganizowane przez Zrzeszenie Sportowe „Stal" okręgu łódzkiego zbliżają się ku końcowi. W zawodach biorą udział zespoły: Łodzi, Kutna, Piotrkowa i Żychlina. Do tychczas odbyły się 4 mecze, pozostały zatym do rozegrania jeszcze dwa spotkania.

Osiągnięto wyniki następujące: Łódź — Żychlin 10:8, Żychlin — Piotrków 13:7, Kutno — Piotrków 11:9 i Kutno — Łódź 11:9. Pozostały jeszcze do odbycia mecze: Łódź — Piotrków i Żychlin — Kutno. Wygrana Kutna da mu tytuł najlepszego zespołu bokserskiego ZS Stal w okręgu łódzkim.

Wywalczyli remis

DOBRA POSTAWA
bokserów Koła Sportowego ZPB im. F. Dzierżyńskiego

W Rudzie Pabianickiej odbyły się w ub. niedzielę towarzyskie zawody bokserskie między Kołem Sportowym przy ZPB im. F. Dzierżyńskiego a KS Naprzód, które zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 10:10.

Wynik ten jest wielką niespodzianką. Zaznaczyć należy, że zawody obfitowały w nokauty, bo zanotowano ich aż 5.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy KS Naprzód).

w muszej Jasiński wygrał z Kugielem, w koguciej I Janecki w pierwszej minucie znokautował Wienickiego, w koguciej II Murlinkiewicz przegrał w II rundzie z Gerbichem przez t. k. o., w piórkowej Tomaszewski znokautował w I rundzie Helcza, w piórkowej II Grala przegrał z Kałużą, w lekkiej Zdanowski poddał się w II rundzie Włodarczykowi, w I półśredniej Idzikowski znokautował w pierwszej rundzie Gąsiarza, w półśredniej Mielczarek (Dzierżyński) uzyskał punkty w. o. z powodu braku przeciwnika, w I średniej „Narzód" również nie wystawił zawodnika i Jakubowski uzyskał punkty w. o. w średniej Dąbski wygrał w II rundzie z Cieniewskim przez k. o. Zawody wywołały w Rudzie duże zainteresowanie.

TEATRY

Nowy — przedstawienie zamknięte dla Ligi Kobiet.
Im. Stefana Jaracza — „PAN GELDHAB" — godz. 15 i „RODZINA" godz. 19.
Powszechny — nieczynny.
Teatr Żydowski — na występach w Katowicach.
Osa — „ZŁOTE NIEDOLE", godz. 19.30.
Lutnia — „ULUBIONE MELODIE" godz. 19.15.
Pinokio — „PRZYGODA MISIA ŁAZĘGI" — godz. 17.

KINA

ADRIA — Wiosna — 16, 18, 20.
BAJKA — Awantura na wsi — godz. 17.30, 20.
BAŁTYK — Warszawska premiera — 16.30, 18.30, 20.30.
GDYNIA — Program aktualności — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MUZA — Niebo czy piekło — 18, 20.
POLONIA — Warszawska premiera — 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — Pokój zdobędzie świat — 18, 20.
REKORD — Powrót Lassie — 18, 20.
ROBOTNIK — Świaniarka i pastuch 18, 20.
ROMA — Upadek Berlina — II ser. 18, 20.
STYLOWY — Brunatna pajęczyna, godz. 18, 20.
ŚWIT — Nikt nic nie wie — 18, 20.
TATRY — Upadek Berlina — I ser. 16, 18, 20.
WISŁA — Tajna misja — 17, 19, 21
WŁÓKNIARZ — Sukces Anny Szabo 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Tajna misja — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Hamlet — 16.30, 19.30.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji: 223-05 — Redakcja nocna 145-50 — Dział Miejski 137-47 109-62 — Dział Gospodarczy: 129-13 — Dział listów 103-04 — Dział Kulturalno-Oświatowy 109-62. — Dział Sportowy 137-47 — Ogłoszenia Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4.50 zł przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660, wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-2-12581